



Kościół uświęca czy gorszy? Cz. 2

Wywiad z biskupem Leszkiem Leszkiewiczem

Katarzyna Radwańska

Podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, w 2016 roku papież Franciszek spotkał się z polskimi biskupami. Jednym z trzech hierarchów, którzy zadali pytanie Ojcu Świętemu był ks. bp Leszek Leszkiewicz. O podziałach i punktach wspólnych oraz historii „uczennicy szatana” w II części rozmowy na temat Kościoła globalnego i lokalnego, mówi biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej Leszek Leszkiewicz.

K. R.: Obecnie zauważamy zjawisko potrójnej tożsamości katolików?

Ks. bp L. Leszkiewicz: Możemy to opisywać od strony zjawiskowej. Owszem są ludzie troszczący się o swoją wiarę, poddający się procesowi formacji i mający świadomość wyznawanej wiary i potrzebę dzielenia się nią. Ufamy, że jest bardzo dużo ludzi którzy mają na tyle mocną wiarę, iż przynosi ona owoce. Na pewno dużą grupę stanowią ludzie żyjący według pewnego schematu, mama i tata wierzyli, ochrztili mnie, w takiej rodzinie się wychowałem, dlatego jestem katolikiem. Doświadczamy zjawiska, że ktoś przyjął wiarę swoich rodziców, ale nigdy nie podjął wysiłku, by ta wiara stała się wynikiem jego

własnej formacji. Duży element to pielęgnowanie tradycji. Można powiedzieć, że Ci ludzie jeszcze nie doszli do takiego momentu, żeby uświadomili sobie, że to jest ich decyzja, ich związek z Jezusem Chrystusem. Ci ludzie szczególnie powinni być otoczeni troską Kościoła. Coraz częściej będziemy znajdować także ludzi nieochrzczonych, wymagających pierwszej ewangelizacji. Są oni zazwyczaj obojętni, a w niektórych może pojawić się pewnego rodzaju agresja względem Kościoła.

K. R.: Jaką receptę może dać Ksiądz Biskup ludziom, którzy znajdują się na peryferiach egzystencjalnych. Co powinni zrobić, by ich wiara wykiełkowała?

Ks. bp L. Leszkiewicz: Muszą podjąć decyzję. Człowiek musi zadać sobie osobiste pytania: dlaczego wierzę, do czego wiara jest mi potrzebna, co to znaczy, że jestem katolikiem. Pierw musi paść personalna deklaracja chęci zrozumienia, czym jest wiara, jakie zobowiązania rodzi i do czego wprowadza. Natomiast wyzwanie do ewangelizowania powinno oddziaływać na wspólnotę Kościoła. Jest wielka potrzeba dotarcia do ludzi niezdecydowanych i skutecz-



niania działań ewangelizacyjnych, nie żeby wymuszać pewne odpowiedzi, ale zapraszać i zachęcać, by ten ktoś zrobił pierwszy krok. Potrzebne są również działania ze strony nas duszpasterzy, żebyśmy w praktyce zastosowali to, o czym Jan Paweł II mówił Redemptoris Missio. Wiara umacnia się wtedy, kiedy jest przekazywana. To także spojrzenie w stronę wspólnot parafialnych, które czasami mogą konserwować tradycję, uważając że to wystarczy, żeby być wierzącym. Jednak to nie wystarczy i jeśli ktoś uważa inaczej to jego pogląd rodzi pytania o dojrzałość chrześcijańską. Potrzeba, by wspólnota wierzących zdała sobie sprawę, że jesteśmy dojrzałymi w wierze, jeśli przekazujemy tę wiarę innym. Horyzonty misyjne są nieraz bardzo blisko. Rodzina, parafia, wspólnota to obszar działania misyjnego. Dopiero później możemy patrzeć dalej, na

inne kultury i społeczności. Tak rozwija się Kościół.

K. R.: Rzeczywiście, na poziom formacji wpływa żywotność parafii. 27 lipca 2016 roku podczas spotkania polskich biskupów z papieżem Franciszkiem, padło z ust Księdza Biskupa pytanie o receptę na budowanie wspólnoty Kościoła „w sposób owocny, płodny, z radością i dynamizmem misyjnym”. Odpowiedź Ojca Świętego porównująca sekretarki parafialne do „uczennic szatana” wywołała wiele kontrowersji...

Bp L. Leszkiewicz: Myślę, że kontrowersji nie było. Papież odpowiedział w swoim stylu. Istotą tej odpowiedzi jest świętość parafii. Jest to jednostka struktury kościelnej, która jest nietykalna. Nie możemy zniszczyć parafii, czy z niej zrezygnować, więc w zasadzie wszystko, co jest związane z przekazem





wiary dzieje się w ramach parafii. Stąd wynika nasz obowiązek troski o parafię, by rzeczywiście była żywą wspólnotą, w której otaczamy się wzajemną troską, rozpoznajemy Boże działanie w naszym życiu. Jednocześnie nie możemy czynić nic, co sprawiłoby odrzucenie Chrystusa przez kogoś innego, bo jesteśmy nieprzystępni w kwestiach finansowych, nie potrafimy rozmawiać bądź przyjąć kogoś z sercem i zrozumieniem. Parafia to jest rzeczywistość najbardziej podstawowa, do nieustannej ewangelizacji. Musimy się o nią wspólnie się troszczyć. Jednak parafię, jak każdą inną strukturę organizacyjną potrzeba uwspółcześniać, aktualizować przede wszystkim w kwestiach opieki duszpasterskiej.

K. R.: Trwa Synod diecezji tarnowskiej, którego owoców oczywiście nie jesteśmy w stanie przewidzieć, ale, czy będą podjęte działania ożywiające parafię, by nie była kojarzona z instytucją, która oczekuje interesariuszy, ale żywą jednostką wzrostu wiary?

Ks. bp L. Leszkiewicz: Oczywiście. Pokazanie nowych kierunków działania oraz formacji jest jednym z owoców synodu zarówno dla diecezji, jak i dla każdej parafii. Synod zaczyna się od modlitwy. Jeśli my będziemy się modlić o rozeznanie, w jakim momencie trwa nasz kościół lokalny. Jeśli nie będziemy prosić duch Świętego o rozeznanie kondycji Kościoła, synod nie ma racji bytu. Natomiast jeśli będziemy umieli prosić, a przede wszystkim wsłuchiwać się to

Duch Święty nie odmówi nam owoców współpracy z łaską bożą. Należy mieć nadzieję i oczekiwać, że odnajdziemy właściwe ścieżki prowadzące do przyszłości Kościoła.

K. R. : Równie owocnym był Jubileuszowy Rok Miłosierdzia. Papież Franciszek w Liście Apostolskim *Misericordia et misera* poruszył kwestię, że o ile Rok Miłosierdzia się skończył, to nie skończyła się łaska spowiedzi i miłosierdzia. Ojciec Święty zachęca kapłanów i wszystkich wiernych, by byli wielkodusznymi i postawili się w pozycji grzesznika, a jednocześnie szafarza Bożego Miłosierdzia.

Ks. bp L. Leszkiewicz: Myślę, że Rok Miłosierdzia był owocny i bogaty, jednakże nie pokusiłbym się o podanie statystyk. Łaski Bożej nie można ująć w ramy liczbowe. Jednocześnie chciałbym zauważyć, że nie z rokiem miłosierdzia zaczęła się łaska. Rok Miłosierdzia został ogłoszony po to, byśmy zauważyli, że Pan Bóg ciągle przychodzi do nas ze swoim miłosierdziem, do tego stopnia byśmy zobaczyli, że bez tej łaski nie potrafilibyśmy żyć i kroczyć drogami codzienności. To był czas szczególny i chciałabym się odwołać do osobistej refleksji każdego wiernego, na ile on poczuł obecność Boga w swoim sercu. Papież Franciszek już po zamknięciu Świętych Drzwi przypomina, że Boże Miłosierdzie ciągle z nami jest i od nas zależy, na ile otworzymy się Jego działaniu. Musimy uwierzyć, że Bóg nie gardzi



grzechem człowieka, ale właśnie w chwilach upadku najbardziej chce przy nim być. W Ewangelii obraz obecności Boga przy człowieku grzesznym i słabym, który pragnie wsparcia jest mocno wyeksponowany. Pan Bóg pozwala nam się oddalać, gdy gubimy się w przekonaniu, że nasza sprawiedliwość jest na tyle wystarczająca, że nie potrzebujemy miłosierdzia. Franciszek kieruje naszą uwagę na piękną i dającą nadzieję prawdę ewangeliczną, że Bóg przychodzi do człowieka, by ofiarować mu swoje miłosierdzie.

K. R.: Czy Ksiądz Biskup jest teraz większym entuzjastą Bożego Miłosierdzia?

Ks. bp L. Leszkiewicz: Na to pytanie nie potrafię odpowiedzieć (śmiech). Miłosierdzie to jest ta rzeczywistość Bożego działania, która od początku ogarnia całą ludzkość. Patrząc na swoje życie, doświadczając spotkania z Panem Bogiem w sakramencie pokuty, za każdym razem na nowo odkrywam, jak miłosierny jest Bóg w relacji do mojego życia. Dopóki moja świadomość będzie dobrze funkcjonowała dopóty będę zadziwiony tajemnicą Boga, który w swoim miłosierdziu jest przy każdym człowieku, także przy mnie. Jubileuszowy Rok Miłosierdzia skłonił mnie do większej refleksji nad tą prawdą wiary.

K. R.: Nie sądzi Ksiądz Biskup, że temat Miłosierdzia nie został w Kościele kolokwialnie mówiąc, przegadany?

Ks. bp L. Leszkiewicz: To jest indywidualna opinia każdego człowieka. Rok Miłosierdzia postrzegam przez konfesjonały, akt głębokiej wiary, kiedy ludzie przechodzili przez Bramy Miłosierdzia. Ufam, że są miliony serc, w których zapłonęła iskra miłosierdzia. Oczywiście ci, którzy chcieli ten temat przegadać, tak też zrobili. Myślę, że jest bardzo wiele owoców miłosierdzia, o których nie dowiemy się w życiu ziemskim.

K. R. : Jednym z widocznych owoców miłosierdzia były Światowe Dni Młodzieży. Jakie refleksje zrodziły się w sercu Księdza Biskupa po tym spotkaniu?

Ks. bp L. Leszkiewicz: To było wielkie religijne wydarzenie. To nie było tylko powierzchowne spotkanie pogodnych i radosnych ludzi z różnych krajów, ale głębokie przeżycie na płaszczyźnie wiary. Jestem zbudowany postawą młodzieży. Trzeba się jednak modlić o pomnożenie owoców ŚDM, by wyznaczały one drogę chrześcijańskiego życia w sercu każdego. ŚDM nie można zamknąć i zaliczyć do rzeczywistości, która już się zakończyła. Mam nadzieję, że owoce tego pięknego spotkania będą dojrzewały w naszych parafiach. Młodzie, którzy głęboko przeżyli ŚDM są świadomi, że spoczywa teraz na nich wielki obowiązek i przywilej opowiedzenia historii Jezusa innym.

K. R.: Słowami, które definiują przekaz Franciszka podczas ŚDM w Krakowie jest stwierdzenie „wstań z kanapy”. Papież skierował je do mło-



dych, ale za adresatów można uznać także duchownych. Ksiądz biskup powziął wezwanie Ojca Świętego głęboko do serca. Skąd pomysł na „Rusz duszę”?

Ks. bp L. Leszkiewicz: Nauka papieża jest bardzo plastyczna i obrazowa. To co szczególnie ujmuję mnie w treściach Franciszka jest fakt, że on nigdy nie daje gotowych, biało-czerwonych rozwiązań, ale przedstawia pewną perspektywę i wizję. W Krakowie Ojciec Święty dał młodym wybór. Mogli zostać i nie zmieniać nic w swoim życiu, albo wstać i działać. Projekt „Rusz duszę” nie jest moim pomysłem. Zaangażowanie młodych i zaproszenie ich do rozmów nad pomysłem wcielenia apelu Franciszka było najlepszym filtrem wielu pomysłów i rozwiązań ze strony duszpasterzy.

K. R.: Również w Pustkowie – Osiedlu młodzi zaangażowali się w duszpasterstwo. Był Ksiądz Biskup honorowym gościem pierwszej edycji i wspierał tegoroczną „Walentynkę dla Jezusa”.

Ks. bp L. Leszkiewicz: To była jedna z moich pierwszych posług biskupich w naszej diecezji i powiem szczerze pamiętam ją poprzez tę wielką warstwę emocji, bardzo dobrze. Dostałem także nietypowy pastorał, który ustawiłem w widocznym miejscu, by przypominał mi o tym pięknym spotkaniu. Uważam, że to ciekawy projekt, żeby zatrzymać człowieka i przekazać mu jakąś prawdę. W przypadku Walentynki jest to najpiękniejsza prawda o nieograniczonej miłości Boga do człowieka.

